

SŁABOŚCI I NAMIĘTNOŚCI

„Nie liczą się początki, o ile koniec jest dobry” – twierdziła Tamara Łempicka. Trudno zaprzeczyć, widząc radość kogoś, kto w budynku pochodzącym z trudnych stalinowskich czasów stworzył dla siebie przytulny azyl i wyciągnął z historii to, co dla niego najlepsze.

Zdjęcia i stylizacja Budzik Studio



Przełom lat 40. i 50. XX wieku, w polityce panoszą się wartości ideologiczne, a w architekturze króluje socrealizm. Wtedy powstaje warszawski MDM – na urbanistycznym planie kwartałowym, nawiązującym do dobrych miejskich tradycji, z budynkami dość monumentalnymi, lecz wykończonymi klasycyzującym detalem. Styl już nieco posępny, lokale niższe niż przed wojną, podporządkowane nowym normom, ale jeszcze nie tak ekstremalnym jak póź-

niejsze koncepcje, które zaowocowały osiedlem Za Żelazną Bramą czy „wielką płytą”. Architektura zawsze po czasie stawia pytanie, na ile dawne wyobrażenia się obroniły? I najciekawsze, że odpowiedź dla każdego może być inna. Monika zakochała się w tym miejscu od pierwszego wejścia. Choć marzyła o mieszkaniu w starej kamienicy, a tutaj kluczowa była wyborna lokalizacja, to klasa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej także miała znaczenie. ►





HISTORIA SZTUKI i designu. Pod oknem kultowy fotel H-227 oraz lampa ze stolikiem autorstwa czołowego projektanta i architekta wnętrz czeskiego modernizmu Jindricha Halabali. Nad komodą utrzymany w socrealistycznej manierze erotyk „Z historii Irlandii” malarza samouka Juliusza Lewandowskiego, podpisującego się też jako Juliusz Martwy. Efektowne regały zaprojektowane przez Rolanda Stańczyka niespiesznie wypełniają się książkami, bo przepastne zbiory Moniki są rozdzielone na dwa domy. Wszystkie stolarskie zabudowy wykonała firma Wirchowski. Lampa nad stołem i kinkiety marki Eichholz.



ROMANS DWÓCH EPOK Serigrafia Tamary Łempickiej „Adam i Ewa”, do której właścicielka poczuła wielką słabość, zaskakująco połączyła artdecowską stylizację wnętrza z socrealistyczną proveniencją budynku. Z okien (o świetnych parametrach akustycznych) można podziwiać architekturę placu Konstytucji, a latem plenerowe spektakle teatru Polonia.

Pani Monika jest prawniczką, więc świadomość rozmaitych problemów i ograniczeń związanych z przedwojennymi nieruchomościami skutecznie ostudziła jej namiętność do pięknych stiuków i wysokich sufitów. To miejsce miało być kompromisem, tymczasem przerodziło się w zauroczenie. Mieszkanie, nieremontowane od czasu powstania, wymagało jednak sporej interwencji, dlatego o pomoc w urzędzeniu wnętrza Monika zwróciła się do architekta Rolanda Stańczyka. Przestrzeń została w dużej mierze na nowo rozplanowana, żeby dostosować ją do potrzeb nowej właścicielki. Obszerną kuchnię zmniejszono, a uwolniona przestrzeń pozwoliła powiększyć aż dwa zdecydowanie za ciasne do-

tychczas pomieszczenia: łazienkę i sypialnię. Ponieważ w latach, gdy powstawał budynek, w Polsce właściwie nie projektowano mebli, architekt i właścicielka postawili na wystrój nawiązujący do wcześniejszego stylu art déco. Pojawiły się antyki (lampa stojąca ze stolikiem w salonie i ikoniczny thonetowski fotel to autentyki projektu Jindricha Halabali) oraz świetne repliki (szafki nocne i ławka przy łóżku w sypialni wykonane przez specjalistę od art déco Mariusza Żytę). Ostatnim „muśnięciem pędzla” stały się obrazy. Dwa z nich Monika upolowała na aukcji sztuki w Wallspace Gallery, m.in. jej ukochane awangardowe płótno Jana Tarasina, które zawisło w sypialni. ►





POMNIEJSZONA KUCHNIA nadal pozostaje funkcjonalna. Rytm górnych szafek, format przeszkleń dwuskrzydłowych drzwi oraz gzyms nad nimi dodają strzelistości niewysokiemu wnętrzu. Z kolei zaoblenie zabudowy ułatwia komunikację. Wsunięty w specjalną niszę mobilny stolik został zaprojektowany do szybkich śniadań i coffee break'ów.

Monika wspomina proces projektowania przestrzeni jako swobodną podróż, która nie miała rygorystycznie wyznaczonego kierunku. Niektóre elementy podlegały próbom i eksperymentom, jak choćby okazały żyrandol idealnie korespondujący z latarniami na placu Konstytucji, który musiał zniknąć z salonu, bo zbyt zachłannie kradł przestrzeń. Z kolei serigrafia Tamary tempickiej jak już zawisła, tak została i definitywnie określiła charakter aranżacji całego mieszkania. Z perspektywy architekta widać jednak więcej szczegółów i precyzyjnych działań. Nieocenione okazały się zastosowane przez Rolanda Stańczyka triki – zarówno funkcjonalne, jak i wizualne – jak podbicie proporcji wnętrza przez umieszczenie okazałych gzymsów nad drzwiami

oraz przeszklone podwójnych skrzydeł, stworzenie pionowej kompozycji sztukaterii, a także zaplanowanie szalenie wygodnych dwóch wejść do łazienki (od strony holu i od sypialni). Wszystkie stolarskie zabudowy, linie ich zaobleni i łuków, formy i proporcje lamp czy bieg klepek parkietu zostały przez Rolanda Stańczyka przemyślane i zaprojektowane. Wielkość i układ płytek w kuchni trzeba było zaplanować za pomocą symulacji komputerowej, by rozmieszczenie ciemnych kwadracików było harmonijne i nie wypadło przypadkowo zbyt blisko lub niesymetrycznie względem opaski. Dzięki temu właśnie Monika nie potrafi wybrać miejsca, które lubi w domu najbardziej. Wszystko tutaj sprawia jej przyjemność. Każdego dnia. ■



TAJEMNICE ARCHITEKTA Właścicielka docenia sprytnie autorskie pomysły Rolanda Stańczyka. Pojemne lazienkowe szafki, zamaskowanie pionów filarem, który utrzymuje drzwi prysznic, a zwłaszcza pomysł, by do łazienki prowadziły dwa wejścia – oficjalne z holu i prywatne z sypialni. To drugie zostało tak przemyślane, że dzięki górnemu przeszkleniu drzwi łazienka jest doświetlona w dzień. W sypialni zasłony w narożniku zakręcają i biegną dalej, zasłaniając jeszcze przeszklone drzwi. Dzięki temu w sypialni, zwykle otwartej, może zapanować też black out.



MODERNISTYCZNE FORMY Pojawiające się w wielu meblach zaokrąglenia są typowe dla art déco. Łóżko i jego zagłówek zostały zaprojektowane przez Rolanda Stańczyka, a wykonane przez firmę H&H Solution. Szafki nocne to repliki według międzywojennych wzorów, które powstały w specjalizującej się w art déco pracowni Mariusza Żyły. Do epoki nawiązują też dodatki w kolorze miedzi (w sypialni kinkiety do czytania sprowadzone z Anglii, lampki nocne, osprzęt elektryczny firmy Jung). Współczesnym i bardzo osobistym elementem są obrazy – nad łóżkiem „Modelki” Leszka Nowosielskiego, a między drzwiami szafy oraz tymi prowadzącymi do łazienki, płótno Jana Tarasina – ulubione dzieło Moniki.



PO CO NAM SYMETRIA? Bliźniacze rozmieszczenie mebli i oświetlenia w sypialni, zamkniętej dodatkowo za dwuskrzydłowymi drzwiami, wprowadza do pomieszczenia kojącą harmonię. Ale nie dajmy się zwieść kadrowaniu. Symetria w architekturze jest cenna i pożądana, lecz wystarczy zmienić perspektywę, a pojawiają się dodatki, rzeczy osobiste i wkracza prawdziwe, niedające się zamknąć w równych ramach życie.